

Niech żyje  
rząd robotniczy  
i włosciański!

#### Warunki prenumeraty

w Warszawie z odnośnieniem  
miesięcznie Mk. 240000.  
bez odnośnienia „ 200000.  
na prowincji mies. „ 200000.  
Zegnanica „ 400000.



Niech żyje  
Socjalizm!

#### Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia  
w tekście (przed kron.) Mk. 100000  
Nekrologi „ 40000  
zwyčajne „ 60000  
drobne za jeden wyraz „ 40000  
Ceny ogłoszeń należy rozumieć  
za wiersz wysokości 1 milimetra  
Dla poszukujących pracy 50% rabatu  
Ogłoszenia w Ns niedziel. o 25% drożej  
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%  
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu  
Administacji o 10% drożej  
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje  
wszystkie przyjęte ogłoszenia od  
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-  
wiadomienia  
Za terminowy druk ogłoszeń Admini-  
stracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedynczy 100.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

#### PRZED KONGRESEM P. P. S. DO DELEGATÓW NA KONGRES P. P. S.

Delegaci wybrani na kongres zechcą po przybyciu do Krakowa zgłosić się w biurze kwatunkowym Kongresu, które urządzać będzie od dnia 29 grudnia bez przerwy w dzień i w nocy na dworcu osobowym, gdzie otrzymają wszelkie wskazówki, dotyczące umieszczenia ich w hotelu i t. d.

Biuro Kongresu mieścić się będzie w

dniach 29 i 30 grudnia w Sekretarjacie Rady Robotniczej w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego Nr. 5, II p. Tam też należy zgłaszać nazwiska delegatów i gości.

Delegaci i goście mają najdalej do dn. 25 grudnia zawiadomić Sekretariat Krakowskiej Rady Robotniczej, ul. Dunajewskiego Nr. 5, II p., że życzą sobie, aby zamówiono dla nich hotel.

Sekretariat Generalny CKW. PPS.

## Czy pełnomocnictwa są konieczne?

Dzisiaj ma się odbyć konferencja profesorów prawa uniwersytetów polskich w sprawie rządowego projektu ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej w zakresie sanacji skarbu. Konferencję zwołał p. prez. Grabski, czując widocznie sam, że projekt jego jest sprzeczny z Konstytucją.

Ze uczeni prawnicy, wobec wyraźnego brzmienia artykułów Konstytucji, nie nie poradzą p. Grabskiemu, wykazał artykuł we wczorajszym „Kurjerze Warszawskim“ profesora Komarnickiego, jednego z zaproszonych na konferencję rzeczoznawców. Prof. Komarnicki potwierdza, cośmy pisali w „Robotniku“, że projekt rządowy jest sprzeczny z Konstytucją. Ale — i na to zapewne liczył p. Grabski, zwołując konferencję — wileński profesor prawa udziela p. Grabskiemu wskazówki, jak ma wyjść z trudnego położenia. Obecny projekt traktować należy jako zmianę Konstytucji, idzie więc o to, by znaleźć taki artykuł Konstytucji, któryby pozwalał rządowi dojść do upragnionego celu drogą zwykłej ustawy. I p. prof. Komarnicki znalazł nawet dwa takie szczęśliwe ustępy w konstytucji naszej. Są to ust. 2 art. 44, mówiącego obok rozporządzeń wykonawczych o zarządzeniach, rozkazach i zakazach, a także brzmienie ustępu 5-go art. 3 według którego „rozporządzenia władzy, z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli, mają moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią“.

P. Komarnicki doradza, by parlament ustawowo upoważnił p. Prezydenta do wydawania rozporządzeń, mających na celu sanację skarbu.

Cóż powiedzieć o tym Salomonowym wyroku profesora prawa?

Według projektu p. Grabskiego p. Prezydent wydawałby rozporządzenia z mocą ustawy, co z punktu widzenia Konstytucji naszej jest niedopuszczalne. Ale p. Komarnicki zadawała się rozporządzeniami bez mocy ustawy, albowiem ust. 5 art. 3, na który on się powołuje, wyraźnie mówi o rozporządzeniach władzy, wydanych z upoważnienia ustawy, czyli tylko o rozporządzeniach, które nigdy nie przestają być rozporządzeniami i nigdy nie mogą sobie rościć prawa do znaczenia ustawy. A wskazaliśmy już przed kilku dniami, jakim nonsensem jest opierać sanację skarbu na rozporządzeniach.

P. Komarnicki czuje, że p. Prezydent samymi rozporządzeniami skarbu nie uzdrowi, że p. Prezydent nie jest bogiem, który powie: stań się sanacją! — a chory skarb uzdrowi się. Doradza więc, by „sejm i senat uchwalili ustawę ramową o sanacji skarbu, na której podstawie wydawane byłyby zasady reformy, odpowiadające punktom projektu pełnomocnictw skarbowych“...

Bağatela! Ależ o taką „ustawę ramową“, odbywałaby się długa i obszerna dyskusja parlamentarna, gorąca walka stronnictw. Albowiem sprawa sanacji skarbu jest w najmniejszym stopniu zagadnieniem prawnym, głównie zaś zagadnieniem ekonomicznym, finansowym, społecznym i po części politycznym.

P. Komarnicki więc, chcąc ratować p. Grabskiego z opresji konstytucyjnej, pograża go nadal w opresję parlamentarną, z której p. Grabski chce się przecież wy dostać.

Ale projekt p. Grabskiego ma inne jeszcze niebezpieczeństwa, niezależnie od doraźnego celu, dla którego powstał. Oto p. Komarnicki, nie mogąc obronić projektu z punktu widzenia Konstytucji, cieszy się jednak, że taki projekt wogóle się narodził. Pisze on: „Zasadniczo zaś, powtarzamy, myśl p. Grabskiego jest słuszną i szczęśliwą, powitać ją należy z uznaniem, jako nie tylko zapowiedź wejścia na drogę rzeczywistej naprawy skarbu, ale jako początek uzdrowienia naszych stosunków prawno-politycznych“.

Końcowy ustęp wskazuje, że profesor prawa widzi w odsuwaniu parlamentu od rozstrzygnięcia najżywniejszych spraw — „uzdrowienie stosunków prawnopolitycznych“ i gorąco życzy sobie dalszego ciągu w tym procesie „uzdrowienia“. Jest to życzenie całej reakcji naszej, której afekt do parlamentaryzmu mocno ochłodził z chwilą upadku rządu Chjeno-Witosa.

Przypomnijmy sobie, jak w czasie uchwalania konstytucji prawica zwalczała urojone dążenia lewicy do rozszerzenia zakresu władzy Prezydenta. Dziś prawica sama głośno woła o to rozszerzenie. I to jako „początek“...

Przypomnijmy sobie, jak rząd Chjeno-Witosa na samym początku swych sromotnych rządów wygrzył p. Władysława Grabskiego, jako ministra skarbu. Dziś reakcja przymiła się i łasi do ministra

skarbu Wład. Grabskiego. I to za „początek“...

Ale nietylko za to. Nie posadzamy p. Grabskiego ani przez chwilę, by pragnął naruszyć Konstytucję w związku z sanacją skarbu. Wierzy on szczerze, że projekt jego o pełnomocnictwach jest niezbędny i pragnąłby ominąć przeszkody konstytucyjne. Reakcja jednak widzi w projekcie tym nietylko „początek“ usuwania zapory konstytucyjnej i parlamentu, lecz także doskonały środek wykpienia się od większych świadczeń na rzecz skarbu. Solidarnie występuje tu Chjena polska i żydowska. Bankier Karpiński jest równie gorącym zwolennikiem pełnomocnictw, jak bankier Heilpern. Dla Chjen wszech wyznań sprawa sanacji skarbu jest koronkową robotą, którą najlepiej wykonać w maleńkiem kółku „swoich“ ludzi, a nie publicznie, w świetle jasnego dnia. Puhacze reakcji wiedzą, że łatwiej unieszkodliwią ewentualne niekorzystne dla nich projekty p. Grabskiego w ciszy gabinetu, aniżeli na plenum Sejmu.

Reakcja obłudnie udaje, że zależy jej na szybkiej sanacji skarbu, a w istocie zależy jej na pełnomocnictwach nadzwyczaj-

nych dla Prezydenta, by uniemożliwić wszelką sanację. Bo w przeciwnym razie skąd ta nagła miłość i to przymilanie się do p. Grabskiego na Boże Narodzenie 1923 roku, kiedy w czerwcu, gdy o sanację było stołroć łatwiej, temuż Grabskiemu rzucono klody pod nogi?!

Reakcja powołuje się na przykłady zagranicy. Jak skarb włoski wyszedł na pełnomocnictwach nadzwyczajnych, udzielonych Mussoliniemu, dowiedzą się czytelnicy poniżej. W Niemczech pierwszy gabinet Stresemanna bez wszelkich pełnomocnictw w ciągu 2 posiedzeń otrzymał zgodę Izby na wszystkie, b. daleko sięgające projekty podatkowe. Pełnomocnictwa zaś uzyskane przez drugi gabinet Stresemanna, nie uchroniły marki od katastrofy. W żadnym kraju usunięcie parlamentu od spraw skarbowych nie wyszło na dobre skarbowi. Pełnomocnictwa skarbowe, znajdujące poklask klas posiadających, służą tylko jako środek ucieczki od ofiar na rzecz skarbu.

I w tem tkwi zbeđność i szkodliwość projektu p. Grabskiego.

J. M. B.

## Rok faszystwu we Włoszech.

Przed kilku tygodniami Mussolini zamknął sesję parlamentu, a rządowa agencja wyjaśniła wówczas, że chciano przez to zatrzeć sprzeczność między uczuciami olbrzymiej większości narodu, będącej po stronie faszystów, a składem parlamentu, pozbawionym większości faszystowskiej.

Jest to tłumaczenie wykrętne, ponieważ parlament obecny, sterowany przez Mussoliniego, okazał się w większości swej do tego stopnia powolnym Mussoliniemu, że nawet uchwalili mu nową ordynację wyborczą, znoszącą równość obywatelską i utrwalającą panowanie faszystów.

Szło o co innego. Oto 11-go grudnia miał się zebrać parlament, by w pierwszej linii przedłużyć nieograniczone pełnomocnictwa rządu o dalszy rok, lub pół roku. Pełnomocnictwa te Mussolini wymógł na parlamencie, pod groźbą rozpędzenia go, w grudniu 1922 r. na przeciąg jednego roku, do dn. 31 grudnia r. b. By uzyskać przedłużenie pełnomocnictw, rząd faszystowski musiałby, ze względu na swoją czteroczną działalność, zdać sprawę ze swej całorocznej działalności. Tego jednak dyktator się zląkł. Zląkł się potulnego wobec niego parlamentu, zląkł się jeszcze bardziej uczuć miłości narodu, zląkł się najwięcej opinii zagranicznej.

I słusznie. Bo bilans rocznych rządów faszystwu równa się jego bankructwu. Pominiawszy politykę zagraniczną, w której Mussolini najrozmaitsze czyni eksperymenty, by stworzyć przychylny warunki rozwoju imperjalizmu włoskiego, która jednak dotychczas nie wydała plonów. Pominawszy frazesy nacjonalistyczne, któremi naszpikowane były i są obietnice, czynione przez Mussoliniego przed dorwaniem się do władzy i obecnie: jest to opium do odurzania ludzi naiwnych i słabych przez szarlatanów. Ale zwróćmy uwagę na te punkty programu faszystowskiego, które zapowiadały radykalne uzdrowienie skarbu i admi-

nistracji, przywrócenie praworządności i powagi państwa, czyli tych bólaćczek, które istotnie trapiły organizm społeczny we Włoszech przed dojściem do władzy faszystów.

Nie tu miejsce rozpatrzyć przyczyny zła, panującego we Włoszech przed dyktaturą Mussoliniego. Ale stwierdzić należy, że w żadnej z wymienionych dziedzin nietylko nie zaszła zmiana na lepsze, lecz przeciwnie stosunki znacznie pogorszyły się pod rządami faszystwu.

Przywrócenie autorytetu i powagi państwa? Był to jeden z głównych punktów programu faszystów. Ale nigdy autorytet państwa i władz nie był tak podkopany przez odpowiedzialne czynniki państwowe, jak obecnie. A dzieje się tak dlatego, że wszystkie urzędy publiczne są w rękach faszystów, którzy traktują organy rządowe, jako podległe partii faszystowskiej i powołane do wykonania jej zarządzeń. Sekretarze partii faszystowskiej wydają rozkazy urzędnikom państwowym, zaleźnym przecież od władz państwowych. Jeżeli taki urzędnik odmawia posłuszeństwa funkcyjnarzjom partii, naraża się na stratę posady, w przeciwnym razie — grzebie autorytet państwa. Faszyci, rządząc po dyktatorsku, mogą siłą wymusić posłuch dla siebie, ale nie wzmacniają przez to autorytetu państwa i władz.

O praworządności za rządów faszystowskich, lub o uporządkowaniu administracji — szkoda tracić słów. Faszyci, pełni bezkarności, dopuszczają się niebywałych nadużyć wobec wszystkich nie-faszystów. Gwałty i krwawe rozprawy są na porządku dziennym. Gdy przed kilku miesiącami socjaliści medjołańscy wzięli udział w manifestacji inwalidów wojennych (na zaproszenie tych ostatnich), napadły ich bandy faszystowskie i rozprószyły, a wódców (m. in. posłów socjalistycznych) dotkliwie obito. Niedawno w biały dzień









